

# Turecki think tank donosi rządowi na dziennikarzy

Think tank tureckich islamistów, związany z rządem Erdogana, opublikował raport [stygmatyzujący dziennikarzy](#).

Dwustruonicowy raport Fundacji Badań Politycznych, Ekonomicznych i Społecznych (SETA) pokazuje szczegóły dotyczące dziennikarzy zatrudnionych w międzynarodowych mediach, a także ich aktywność w mediach społecznościowych. Raport oskarża ich o „stronniczość” wymierzoną w tureckie państwo.

## Dziennikarze jeszcze wolni boją się, że będą następnymi

W kraju, w którym 140 dziennikarzy siedzi za kratkami, a 190 mediów zostało zamkniętych od momentu nieudanego puczu przeciwko Erdoganowi w 2016 roku, raport SETA wywołuje oburzenie związków dziennikarzy. Obawiają się, że będzie służył do negatywnego nastawienia społeczeństwa przeciwko nim. Posłuży za uzasadnienie dalszych ograniczeń wolności mediów i kolejnych aresztowań.

W momencie publikacji raportu 95% mediów w Turcji jest w posiadaniu osób zbliżonych do kręgów rządowych. W roku 2018 prorządowa firma medialna kupiła na przykład Dogan Company, między innymi właściciela [opozycyjnej gazety „Hurriyet”](#). Dogan przez lata była właśnie oskarżana o antyrządową stronniczość.

Raport SETA, który bierze na celownik dziennikarzy dysydentów, został uznany za „bardzo militarystyczny i faszystowski”

Media wymieniane w raporcie to między innymi „Al-Monitor”, BBC Turkce, Deutsche Welle Turkce, China Radio International Turkey, Euronews Turkey, The Independent Turkey, Sputnik Turkey i Voice of America. Autorzy raportu oskarżają

dziennikarzy tych mediów o stronnicze opisywanie takich spraw, jak nieudany pucz, protesty w parku Gezi, operacje militarne przeciwko Kurdom. Ten ostatni zarzut może budzić rzeczywiste poczucie zagrożenia. W Turcji dziennikarze czy naukowcy bywają oskarżani o terroryzm z powodu odmiennych od rządowych opinii na temat konfliktu turecko-kurdyjskiego.

Chociażby [Nurcan Baysal](#), pisząca dla Ahval News, była kilkakrotnie aresztowana pod zarzutem członkostwa w organizacji terrorystycznej, czy krytyki operacji wojskowych. Grożą jej trzy lata więzienia.



Nurcan Baysal (Foto: Forum Giornaliste Mediterraneo)

Takie postawy znajdują odzwierciedlenie w raporcie. BBC krytykowane jest tam za to, że zbyt skupia się na „kwestiach humanitarnych” relacjonując działania wojska w zamieszkałej przez Kurdów południowo-wschodniej Turcji.

Think tank broni się, że nie ujawnia żadnych tajemnic i przygotował raport w oparciu o źródła ogólnodostępne. Rząd na razie nie skomentował raportu ani nie posłużył się nim.

## SETA – narzędzie w rękach islamistów

Think tank SETA, prowadzony przez ludzi związanych z islamistyczną partią AKP, wielokrotnie żyrował już [politykę tureckiego rządu](#). SETA wspierało Erdogana, gdy zarzucał faszyzm Europejczykom, wzmacniało narrację rządową po nieudanym puczu, wspierało antykurdyjskie działania militarne.

Jednym z międzynarodowych przedsięwzięć SETA był raport „European Islamophobia”. Treści tej corocznej publikacji mogły służyć do wzmacniania islamskiego integryzmu w Turcji wobec „islamofobicznej” Europy. W Polsce raport współtworzony był przez dr [Konrada Pędziwiatę](#) z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, dr Annę Pielę z Trinity University of Leeds i Annę Łukjanowicz z Ośrodka Kultury Muzułmańskiej na warszawskiej Ochocie. [Polscy współpracownicy SETA](#) tworząc raport posługiwali się przekłamaniem; doszło też do manipulacji oficjalnymi danymi rządowymi.

W rozmowie z „Al-Monitor” Eren Keskin, znana prawniczka i działaczka praw człowieka, krytykując łamanie przez Turcję Europejskiej Konwencji Praw Człowieka uznała raport SETA, który bierze na celownik dziennikarzy dysydentów, za „bardzo militarystyczny i faszystowski”. Za ten stan rzeczy Keskin obwinia brak sankcji wobec Turcji ze strony chociażby Unii Europejskiej.

Jan Wójcik

---

## Tureccy islamisci: muzułmanom

# jest źle w Europie

**„Być muzułmaninem w Europie jest ciężko, ale będąc muzułmaninem z wyglądu jest jeszcze ciężiej”, powiedziała turecko-belgijska posłanka Mahinur Özdemir, na debacie w Berlinie zorganizowanej przez islamistyczny think tank SETA.**

Özdemir – belgijska parlamentarzystka – podawała różne przykłady nietolerancji, jaka spotyka muzułmanki w zatrudnieniu, edukacji, a także w polityce. Jednak w przypadku posłanki, jak podaje reżimowa turecka gazeta „Yeni Şafak”, było to wyrzucenie z Humanistycznego Centrum Demokratycznego za odmowę uznania „tak zwanego ludobójstwa Ormian”.

Fundacja Badań Politycznych, Ekonomicznych i Społecznych (SETA) przedstawia się jako niezależny instytut. SETA powiązana jest jednak mocno z islamistyczną partią AKP wprowadzającą w Turcji dyktaturę.

Sama Özdemir także blisko związana jest prezydentem Turcji Erdoganem. W 2010 roku był obecny na jej ślubie w Brukseli.

Co roku SETA publikuje raport „Islamofobia w Europie”, w którym poszczególne kraje omawiane są przez miejscowych badaczy, przy czym SETA zastrzega, że nie bierze odpowiedzialności za występujące tam nieścisłości, błędy i przekłamania. (j)

na podst. [Yeni Şafak](#)

Więcej o SETA w artykule [Polski naukowiec, wspólnik tureckich islamistów](#)

---

# Atakują nas najemniczką Erdogana

Islamiści posuną się do kłamstw i insynuacji, żeby nas zaatakować, nie mamy co do tego złudzeń. Tylko dlaczego robią to polscy naukowcy, pracując dla think tanku wspierającego politykę islamistycznego rządu Turcji?

Ukazała się kolejna wersja [raportu „Europejska islamofobia” za rok 2017](#), przygotowana za pieniądze i na zlecenie think tanku SETA, związanego z turecką islamistyczną partią AKP i reżimem Recepta Tayyipa Erdogana. SETA to organizacja wspierająca politykę rządu tureckiego, zmierzającego w kierunku dyktatury opartej na islamizmie i nacjonalizmie. W poprzednim roku [opisaliśmy już powiązania tej rządowej organizacji pozarządowej](#).

Części dotyczącej „islamofobii” w Polsce w tym roku [nie napisał już dr Konrad Pędziwiatr](#), w sprawie którego interweniowaliśmy na jego uczelni i który w rozmowie dla „Do Rzeczy” tłumaczył, że nie wiedział... dla kogo pisze.

W tym roku to dr Anna Piela i Anna Łukjanowicz nie przejęły się losem aresztowanych naukowców, dziennikarzy i polityków opozycyjnych i postanowiły wesprzeć politykę autorytarne rządu w Ankarze. Prezydent Turcji Erdogan także sięga po termin „islamofobia”, próbując nim zamknąć usta europejskim krytykom niedemokratycznych i łamiących prawa człowieka działań.

Właściwie to powinno wystarczyć za opis postawy moralnej autorek raportu, ale po odniesieniu się do jego treści wrócimy jeszcze i do nich.

Tak jak w poprzednim roku pan dr Pędziwiatr, żeby nas szkalować nie tylko fantazjował nie sprawdzając tego, o czym pisze, ale i posunął się do ewidentnych kłamstw, tak w tym

roku autorki nie zadały sobie w ogóle trudu, żeby naszą rzekomą „islamofobię” wiązać z faktami.

„Stowarzyszenie Europa Przyszłości (euroislam.pl) pozostaje najważniejszym aktorem legitymizowania islamofobii poprzez przeciwstawianie islamu ideom oświecenia, praw człowieka i demokracji. Analizy publikowane przez euroislam.pl otrzymują ‘naukową’ twarz przez akademickie kwalifikacje aktywnych członków sieci, którzy zapraszani są do publicznych debat, czy do komentowania spraw bieżących w mediach głównego nurtu”.

Stawiając te oskarżenia nie podały dla nich odnośników, źródeł, cytatów. Oskarżono nas o „legitymizację islamofobii”, lecz nie przedstawiono absolutnie żadnych dowodów. Nie chodzi przecież o to, żeby coś wyjaśnić, lecz żeby kogoś napiętnować i wyrzucić poza nawias debaty publicznej.

## **Islam kontra Oświecenie**

Stwierdzenie, że islam ze swoją ideologią polityczną stanowi przeciwieństwo oświeceniowych idei, nie jest żadną fobią, a opisem stanu faktycznego. Twierdzeń, że islam polityczny odrzuca prawdy objawione, prywatyzuje religię i pragnie laickiego państwa, po prostu nie da się bronić, gdyż w islamie nie ma idei oddzielenia sfery polityki i państwa – meczet i wspólnota wiernych pełnią funkcje polityczne, zaś idee dżihadu, szariatu i kalifatu są jawnie antyoświeceniowe. Ta wiedza ma charakter powszechny. Nieprzypadkowo Wolter napisał sztukę „Mahomet, czyli fanatyzm”, przeciwstawiając właśnie religijny fundamentalizm idei oświeceniowej tolerancji.

Wielu autorów przyzna, że islam ostatecznie nie przeszedł swojej epoki Oświecenia, postawienia racjonalizmu ponad dogmat wiary. Przez jakiś czas u zarania islamu pojawił się silny ruch mutazylitów, tzw. muzułmańskich racjonalistów, który skończył się wraz z upadkiem kalifatu Abbasydów. Zostali oni jednak pokonani. Poza tym, jak [twierdzi w naszym wywiadzie muzułmański reformator](#), profesor Bassam Tibi, mutazylici „nie

traktowali człowieka jako jednostki w ten sposób, co Immanuel Kant, wierzyli w rozum, ale nie twierdzili, że jest „ponad wiarą”. „Mówili, że są dwa obszary – jednym z nich jest religijna wiara, gdzie jest objawienie, ale to nie jest europejskie oświecenie, gdzie rozum stoi ponad objawieniem”, podsumowuje muzulmański uczyony. Muzulmańskim racjonalistom było bliżej do św. Tomasza z Akwinu, niż do filozofa z Królewca.

Druga próba to była fascynacja oświeceniem w obliczu rozwoju Europy w XIX wieku, w Turcji czy w Egipcie. Powstawały wtedy ruchy próbujące adaptować idee oświeceniowe na grunt państw muzulmańskich. Wymienić tu należy przede wszystkim Rifaa al-Tahtawiego, czy Dżamala ab-Din al-Afganiego. Idee racjonalistyczne w kręgu kultury muzulmańskiej się pojawiły, lecz nie zdołały one ani zmienić doktryny islamu, ani wpłynąć znacząco na zmianę kulturowych paradygmatów. Stąd też silna korelacja między panującym w danym kraju islamem, a brakiem instytucji demokratycznych.

## **Islam kontra demokracja**

Tak, przeciwstawiamy obecny, mainstreamowy islam demokracji. I co gorsza, chociaż chcielibyśmy, żeby było inaczej, islam w swojej politycznej wersji stanowi zagrożenie dla demokracji. Kluczowe państwa, które były nadzieją na pogodzenie islamu z demokracją, takie jak Turcja, Indonezja, Malezja odchodzą od demokratycznych zasad. Ta sama Turcja, która wypłaca pensje autorkom raportu, dławi opozycję, przetrzymuje masowo w więzieniach dziennikarzy oraz pracowników administracji, napada na sąsiednie państwo pod pretekstem terroryzmu, atakuje cywilów, przejmuje majątki i media związane z opozycją, monopolizuje władzę prezydenta, która wbrew twierdzeniom tureckich aparatczyków nie przypomina systemu prezydenckiego znanego na Zachodzie, we Francji czy Stanach Zjednoczonych.

Za Turcją podąża Indonezja, która coraz bardziej poddaje się kontroli ugrupowań islamistycznych i coraz większą rolę

zaczynają tam odgrywać elementy niedemokratyczne i ksenofobiczne. Dobitnie pokazuje to przegrana w wyborach gubernatora Dżakarty, który stracił stanowisko, bo był chrześcijaninem i ośmielił się podważyć wykładnię Koranu zabraniającą niewiernym rządzić muzułmanami. Potem został skazany za to na dwa lata pozbawienia wolności. I to my przeciwstawiamy islam demokracji, naprawdę?

Nawet jak odejdziemy od praktyki do teorii władzy, przeczytamy u takich fachowców, jak prof. Janusz Danecki, że „władza w islamie miała od samego początku charakter teokratyczny”. Co wyjaśnia pochodzeniem prawa od Boga, a więc także władzy od Boga. Dalej czytamy, że „prawo muzułmańskie ogranicza ingerencję człowieka w tworzenie prawa. Jest ono raz na zawsze ustalone, niezmiennie, i zadaniem człowieka może być tylko jego interpretowanie, objaśnianie”. Tymczasem demokracja zakłada coś zupełnie odmiennego: to człowiek stanowi prawo, niezależnie od podanych przez Boga zasad. System demokratyczny opiera się na rozdzieleniu sfery świeckiej i religijnej, co nie podoba się zwłaszcza islamistom, piszącym traktaty w rodzaju „uwolnić demokrację z okowów sekularyzmu”, co jest samo w sobie absurdem.

## **Islam kontra prawa człowieka**

Tak, przeciwstawiamy islam prawom człowieka, mniej więcej z tych samych powodów, z jakich przeciwstawiamy go demokracji. Koncepcje praw człowieka powstały na Zachodzie jako prawa przyrodzone nam z urodzenia, niezmiennie i niemożliwe do zakwestionowania. Tymczasem to same państwa muzułmańskie stworzyły swoją oddzielną kategorię islamskich praw człowieka – określonych przez Kairską Deklarację Praw Człowieka w Islamie. Prawa człowieka zostały tam podporządkowane religijnemu autorytetowi Koranu, przekazanemu rzekomo przez Boga. Niektóre z zapisów tej deklaracji naruszają podstawowe dla Uniwersalnej Deklaracji Praw Człowieka zasady równości. Prawdopodobnie żaden sąd w Europie, włączając w to Europejski



Trybunał Praw Człowieka, nigdy nie oparł swojego rozporządzenia o te islamskie prawa. Co więcej ETPC w swoim orzeczeniu oddalającym skargę zdelegalizowanej tureckiej partii Refah (poprzedniczki ideowej mocodawców autorek raportu) uznał, że cele partii były sprzeczne z demokracją, ponieważ szariat, który chciała wprowadzić, jest sprzeczny z prawami człowieka.

\*\*\*

Podsumowując: tak, przeciwstawiamy islam tym trzem wymienionym przez autorki ideom, podobnie jak spora część świata naukowego i samych muzułmanów głównego nurtu. Nawet zakładając, że popełniamy czasem błędy, to nie wiemy, w którym miejscu miałyby to „legitymizować islamofobię”. Bardziej wygląda na to, że działania autorek podjęte wspólnie z islamistami są metodologią „name and shame” (nazwij i zawstydz), która ma mniej wspólnego z dyskusją i troską o tolerancję, a więcej z cenzurą, ideologiczną opresją i prześladowaniami na tle politycznym.



Turcja więzi najwięcej dziennikarzy i chce by Europa karała za krytykę islamu pod zarzutem islamofobii

W świecie, gdzie jedynym wyznacznikiem jest poprawność polityczna, konferencja zorganizowana przez posła Tadeusza Dziubę i Kongres Kobiet Konserwatywnych zostaje określona jako pseudonaukowa. Nie ma znaczenia, że występowali na niej profesorowie, badający tematy związane z islamem, jak relacje

między prawem szariatu i prawem europejskim. Podstawowym zarzutem tropicielk islamofobii jest, że nie wypowiadał się na niej muzułmanin. Czy zgłaszają tym samym postulat, żeby na konferencjach o komunizmie wypowiadali się komuniści, konferencje sinologiczne nie mogły odbywać się bez Chińczyków, a badania Marsa bez Marsjan?

## Manipulacje oficjalnymi danymi

Inną kwestią w raporcie, która nas nie dotyczy, ale nie sposób jej nie zauważyć, jest liczba przestępstw z nienawiści wobec muzułmanów w Polsce. Autorzy podają, że tych przestępstw z nienawiści w okresie od stycznia do 30 października 2017 było 664. To spora liczba, źródło podają wiarygodne – MSWiA. Tymczasem w prasie można znaleźć zupełnie inne dane. Dyrektor Departamentu Analiz i Polityki Migracyjnej w MSWiA Adam Knych, mówiąc dokładanie o tym samym okresie mówił o 91 wszczętych postępowaniach. Uzyskaliśmy także od ministerstwa informację, że zweryfikowana liczba postępowań w tym okresie to 100, a 123 w całym roku. To istotna różnica. Błąd, czy podgrzewanie wrogości świata muzułmańskiego wobec Polski, które pogarsza sytuację bezpieczeństwa naszego kraju? Może takim podburzaniem powinno zainteresować się właśnie MSWiA?

Nie mamy złudzeń, w jakim celu raport wykorzystuje zarzut „islamofobii”. Raport ten uderza w norweskich i austriackich dziennikarzy, pisarzy i komentatorów, podważających samo wprowadzenie pojęcia „islamofobii” jako narzędzia islamistów, którzy uciszają nim krytyków. Cóż za zbieg okoliczności, że jedna z polskich autorek tego dokumentu, [Anna Łukjanowicz, reprezentuje Ośrodek Kultury Muzułmańskiej w Warszawie na Ochocie](#), który jest powiązany z organizacjami Bractwa Muzułmańskiego w Europie i na świecie.

Nie jest tajemnicą, że od lat wyjawiamy i opisujemy powiązania Ligi Muzułmańskiej w RP oraz stowarzyszonych z nią Muzułmańskiego Stowarzyszenia Kształcenia Kulturowego i Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich, z organizacjami

islamistycznego Bractwa Muzułmańskiego. Piszemy o przeciwnych prawom człowieka publikacjach tych organizacji. O wypowiedziach, które zdecydowanie wskazują ustawianie się w kontrze do obecnego systemu politycznego. Przytaczamy krytyczne opinie innych autorów, w tym z oficjalnych publikacji Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„[Karłowatymi roślinami lub chwastami](#), zasianym ręką szatana w ogrodzie duszy ludzkiej”, nazwał Powszechną Deklarację Praw Człowieka, przetłumaczony przez Stowarzyszenie Studentów Muzułmańskich Sajid Kutb. Chociażby tu ujawnia się dobitnie ignorancja Łukjanowicz, zarzucającej nam przeciwstawianie praw człowieka islamowi. Czy są więc wątpliwości, że zarzut „islamofobii” ma uciszać krytyków politycznego islamu? Turecki islamistyczny think tank, płacący honoraria autorkom, uważa, że ujawnianie tej instrumentalizacji pojęcia to także „islamofobia”.

Z kolei dr Anna Pielą z Trinity University of Leeds jest feministką, feministką, która popiera prawo kobiet do noszenia nikabu. Prawo do noszenia najbardziej patriarchalnego odzienia, jakie wymyślił świat. Uważa, że to, iż takie odzienie jest opresyjne w innych częściach świata, nie oznacza, że muzułmanki w Wielkiej Brytanii powinny być poddane presji, żeby go nie nosiły. Próbę walki muzułmanek i innych feministek z tym strojem [określa jako „polowanie na czarownice”](#) i klasyczny orientalistyczny argument o opresji kobiet w świecie islamskim „my kontra one”. Ciekawe co powiedziałyby sufrażystki, poruszone nurtem oświeceniowym, który ośmielamy się przeciwstawić islamowi, na takie postawienie sprawy?

Dość oczywiste jest dla nas, że takie ataki ze strony islamistów i ludzi zaczadzonych multikulturalizmem będą się pojawiały. Nie łudzimy się, że ludzie tacy nie mogą się posunąć do insynuacji, kłamstw, stawiania zarzutów bez przedstawiania uzasadnień. Taką proislamistyczną agresję można dziś obserwować na całym świecie. Zaskakuje co innego. To, że

można brać za to pieniądze, czy w ogóle robić to na zlecenie think tanku związanego z tureckim rządem i islamistyczną partią AKP, przy tym wszystkim, co już jawnie wydarza się w ostatnich latach.

Jeśli więc autorki „raportu”, przypisując nam „legitymizowanie islamofobii” rozumieją przez to, że Euroislam.pl dostarcza mocnych argumentów osobom podobnie jak my zaniepokojonych ekspansją religijnego fanatyzmu na terenie liberalnej Europy, to tak, dokładnie o to nam chodzi. Jeśli natomiast chcą przekonać czytelnika, że „legitymizujemy islamofobię”, czyli zachęcamy chuliganów do napadania na ciemnoskórych imigrantów, to się z autorkami nie zgadzamy: wyposażeni w bejsbole tysi młodzieńcy, w odróżnieniu od nas, raczej nie są gorącymi zwolennikami praw człowieka, wolności słowa i racjonalnej dyskusji.

Redakcja Euroislam.pl

---

## **Polski naukowiec, współlnik tureckich islamistów**

*Jan Wójcik*

Analizując manipulacje i błędy dr Konrada Pędziwiatry, na podstawie których zniesławia nas w raporcie „[European Islamophobia Report](#)”, przyjrzeliliśmy się także, kim są jego mocodawcy.

Okazuje się, że jest to [think tank SETA](#) założony przez tureckich islamistów, którego podstawową działalnością jest

wspieranie rządu AKP poprzez analizy, ale także przez uzasadnianie działań dążącego do islamistycznej dyktatury prezydenta Erdogana.

Siyaset, Ekonomi ve Toplum Araştırmaları Vakfı (SETA) to Fundacja na rzecz Badań Politycznych, Ekonomicznych i Społecznych, która została założona w 2006 roku wraz z umocnieniem władzy islamistycznej partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). Chociaż przedstawia się jako organizacja niezależna, powszechnie uważana jest za think tank partii prezydenta Recepta Tayyipa Erdogana z powodu bliskich relacji z rządem, a także licznych paneli i raportów legitymizujących działania tureckich islamistów.

Założycielem i dyrektorem SETA do 2009 roku był islamski teolog Ibrahim Kalın, obecnie [sekretarz generalny prezydenta Erdogana](#).

Obecnie dyrektorem zarządzającym think-tankiem jest Burhanettin Duran, znany z prac nad transformacją politycznego islamu w Turcji pod rządami AKP. Jego artykuły często ukazują się w prorządowej tureckiej gazecie „Sabah”. Dystrybucja anglojęzycznej wersji „Sabah” – „Daily Sabah” została zablokowana w Parlamencie Europejskim przez prezydenta PE ze względu na [„szerzenie nienawiści”](#).

Narracja o europejskiej islamofobii wzmacnia islamistyczny elektorat prezydenta Turcji, co pomoże AKP w koncentracji władzy prezydenckiej Erdogana.

Burhanettin Duran w swoich pracach pisze o zmianie strategii islamistów z AKP w podejściu do Europy – z procesu negocjacyjnego zrobili oni strategię użyteczną do osłabienia świeckich rządów i re-islamizacji Turcji. Obecnie uważają, że [„islamska tożsamość jest tak silna](#), że Europie nie uda się jej zasymilować”.

Ostatnio Duran bronił wypowiedzi prezydenta [Erdogana zarzucających faszyzm Europejczykom](#), podczas narastającego napięcia dyplomatycznego związanego z zablokowaniem

proislamistańskiej kampanii tureckich polityków na terenie Holandii.

Duran jest także zaangażowany w promowanie prawa szariatu i porzucił pracę na Uniwersytecie Sehir w Stambule w proteście przeciwko nowemu rektorowi, który bronił prawa uniwersytetów do niewpuszczania kobiet w chustach i [przeciwstawienia się szariatowi](#).

SETA wspiera AKP poprzez dostarczanie rządowi badań opinii publicznej, na podstawie których rząd podejmuje decyzje, ale także poprzez przekonywanie do rządowej polityki. W raporcie na temat nieudanego puczu z 15 lipca 2016 roku, przygotowanym przez SETA, [nazwano ten dzień triumfem demokracji](#), bo legalnie wybrany rząd został obroniony przed spiskiem.

Dzisiaj już jasno widać, że największą korzyść z puczu wyniósł prezydent Erdogan, konsolidując władzę i dokonując czystek. W wyniku puczu 125 tysięcy pracowników wojska, służb i administracji zostało zwolnionych, 40 tysięcy aresztowanych, kilkadziesiąt osób zabitych, a coraz częściej [pojawiają się informacje o torturach](#).

W opinii autorów raportu SETA o puczu, zgodnej z poglądem władz, odpowiedzialność za pucz ponosił Fetullah Gülen, ale z informacji służb amerykańskich, niemieckich i brytyjskich w żaden sposób [nie wynika potwierdzenie udziału Gülen w spisku](#). Jednakże w czasie puczu sekretarz Erdogana, Ibrahim Kalin, [domagał się od USA ekstradycji Gülena](#) sugerując, że mogą pojawić się podejrzenia o udział Stanów Zjednoczonych w puczu.

SETA podkreślała także w raporcie negatywną rolę zachodnich mediów, które w działaniach po puczu widziały dążenie Erdogana do wprowadzenia autokratycznych rządów.

SETA wspiera także działania AKP przeciwko Kurdom. Choć jeszcze w 2012 roku think-tank domagał się od Kurdów w Syrii wzięcia zdecydowanego [udziału w obaleniu Asada](#), to już pod koniec roku 2016 filia SETA w Waszyngtonie zorganizowała

konferencję, która miała przekonać prezydenta elekta Donalda Trumpa i formowaną nową administrację USA, że syryjska [Kurdyjska Unia Demokratyczna \(PYD\) jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Turcji](#) i organizacją terrorystyczną, tak jak PKK.

Działanie to miało jednocześnie bronić działań Turcji na syryjskim teatrze wojennym, przedstawionych jako antyterrorystyczne, a wymierzonych jednak bardziej w mniejszość kurdyjską, niż w Państwo Islamskie. Zmiana tureckiego podejścia do konfliktu w Syrii nie jest zaskakująca, jeżeli pamięta się, że do 2014 roku Kurdowie stanowili bazę wsparcia dla AKP, która nawiązywała z nimi dialog, a stali się jej przeciwnikami dopiero wtedy, gdy w dużej części oddali głosy na kurdyjską partię HDP, która nie weszła w koalicję z islamistami.

SETA przyszła także z odsieczą rządowi Turcji, gdy po raz kolejny znalazła się w „czołówce” rankingu Wolności Prasy, zajmując 151 miejsce na 180 i przetrzymując w więzieniu więcej dziennikarzy niż jakikolwiek inny kraj. Również i w tym przypadku prorządowa „niezależna” instytucja opublikowała raport, w którym stwierdza, że takie stawianie sprawy służy jedynie politycznym celom wrogów Turcji, a największe [ograniczenia wolności prasy w kraju](#) nie pochodzą ze źródeł politycznych, a z kręgów niepolitycznych, których knowania trudno jednak udowodnić, ze względu na ich „cyniczną i trudną do przeciwstawienia się naturę”.

Najnowszy raport na temat islamofobii, którego polską część napisał dr Konrad Pędziwiatr, jest również kolejnym narzędziem polityki zagranicznej i wewnętrznej władz tureckich. Poczucie prześladowania i niechęci wobec muzułmanów ma w intencji tych władz umacniać w społeczeństwie tureckim islamistyczną tożsamość i poparcie dla partii reprezentujących islam, czyli głównie dla AKP.

Taka narracja z pewnością przyda się podczas trwającego już

wśród tureckiej emigracji referendum konstytucyjnego, które w zamyśle tureckich islamistów ma oddać jeszcze więcej władzy w ręce prezydenta Erdogana.